Rok 43. Kraków, dnia 1. sierpnia 1910. Nr. 15.

DJABEŁ



Pojedynczy Numer 30 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: WYDAWNICTWO „DJABŁA“ Kraków, ul. Niecała L. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową koron 2·—
w Niemczech . . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 30 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowienie prenumeraty, która wynosi rocznie 8 k., kwartalnie 2 k.

Po Grunwaldzie!

Cisza nastała, umilkły wiwaty,
Co to niektórym krwawiły serca,
Spokojnie zasnął rycerz hakaty
I śni wesoło Szwab-przeniewierca.
Wprawdzie zakusy się nie udały
Chociaż wciąż judził wedle zwyczaju.
Lecz się z radością psy przekonały,
Że mają swoich tu, w naszym kraju!

Ci, co wołali: umiarkowania!
To są fagasy pruskie i ciury,
W parze zaś z nimi warci są stania
Ci, co się chcieli pchać w mysie dziury
Z wielkiego strachu, bo nuż się zgniewa
Prusak, nie drażnić nam tego stwora.
I zaraz idzie rada życzliwa:
Ach, nam przystoi tylko pokora!

Zacni Panowie! Fałszywą drogą
Idziecie! Celu nikt nie dosięże!
Tak gadać sobie jedynie mogą
Dziadówki stare, nie dzielne męże.
Nam nie pokory, nam czynu trzeba,
My pokażemy, że my żyjemy.
A kiedyś wreszcie łaskawe nieba
Pozwolą może, że zbudujemy

Ojczyznę wolną, lecz tylko pracą,
Sięgać też będzie z morza do morza,
Niech więc otuchy bracia nie tracą,
Losami świata rządzi dłoń Boża.
Ta nie pozwoli, by przemoc górę
Nad zbożną pracą narodu wzięła.
Przetrzepiem Szwabom porządnie skórę
I zaśpiewamy: Hej! Nie zginęła!



WICEK SOCYALIK.

Ano skończyła się ona „szopka grunwaldzka“, jak pedają Lyo, Bandroski i jensze psiokrew patryjoty. Byłoby wszystko poszło psiokrew galanto, po krakosku, bez nijakij leworucyi, gdyby psiokrew nie przyknajały patryjotniki galicyjskie i te obcokrajowcy z Warsiawy, Poznania i jenszych rebeliancckich mijscowości.

Lyo kcioł coby było nabożyństwo (bo to ci okrutny katolik — jak nie ostanie psiokrew ministrem, to bedzie kardenołem), potym coby było odsłonińcie pomnika onygo Padereskigo co zginon pod Grunwaldem, a na ślus coby było mikrne żarcie w starym tyjatrze. I jak Lyo kcioł. tak psiokrew zrobiuł. Wszystko było piknie. poważnie, z prowdziwom c. k. godnościom — bo w kościele rebelianty jadaczki zamkneny, przy pomniku trzymoł godanie Ekscielencyja Badeni i sam pan komandor Lyo, a więc tyż psiokrew rebeliji być nie mogło — a na onym żarciu w starym tyjatrze było ino cielęcina i lura od Federowica, a przy takiej mięsowości i trunkowości naród ci ducha mić ni może. Więc choć ci było kupa luda, nie było nijakiej gorącości. Lyo okrutnie sie cieszył, co on Grunwald tak ci psiokrew na zimno wyrychtował. A szpicle pruskie telegrafirowali do Berlina co *alles gut* jako że Poloki są jak fiśtoklony [1]) i zimne i nic nie godające.

Ale na trzeci dziń rebalianty pedzieli Lyowi: odknaj brachu! I zrobiali ci psiokrew taki rebeljancki pochód, co Lyo i jensze komandory pińć razy bez dzień galanterję byli odminiający i trociczkami psiokrew kadzący. Wyszło ci psiokrew z błoń trzydzieści tysincy polskigo mansiaftu, samyj kawaleryi narukowało dziesińć śwadronów, strzelców ze Staniszewskim i Guniaczem dwa regimenty, a była ci tyż jedna okrutna kanona. Całe szczyńście co Nowotny przystał psiokrew do rebeljantów, a ci go zrobili jednorałem. A że to morowy chłop, więc ci tak długo psiokrew manewrowoł, co całe wojsko polskie było marod, a choć Fisier i Turski krzykneni: chodźmy na Prusoków! — mansiaft rzucił psiokrew gwery i jedne poszli do Hawełki, drugie do Wyncla, jensze do Siapsi, Imerglika, Tillesa i jenszych katolików.

A zapomniołem jeszcze psiokrew pedzieć, co i brzany staneny do asynteronku i był ci jeich cały batalijon — i co wojsko Ignacowe tyż wyrukowało i bez szyść godzin żodyn kanonir ignacowy nie krzyknon: hańba! Taka psiokrew powstrzymałość wynurzynia najświntszych przykonań jezd psiokrew na uznanie zasługująca.

Szczyńście, co nie było nieszczyńścia z onyj rebelji. Jojczała ino praczka Lyowa. Sam Lyo psiokrew zarobiuł, bo bez cały misionc, choć żadnyj niemoralnyj wody nie był pijący, kuracyą psiokrew maryenbadzką był odbywający. Tak se hopów uszparował do Marjenbadu niejadący. I jezd ci tyż przy nadziei, co ordyr czyrwonygo orła będzie dostający.

Żydzie, dej psiokrew blachę, a pamintaj, co jak bedzie druga piećsytna rocznica Grunwaldu, to i ty psiokrew bedziesz musioł wyrukować na błonia, jako że Judkiewic gudłajski rejment bedzie formujący.

Paderewski i Grunwald.

Chwała Paderewskiemu! słychać na [wsze strony.
Chwała Paderewskiemu Djabeł ró- [wnież woła.
Za pomnik Jagiełłowy wdzięczne ma [miliony;
Choć się wstydzą pałace, radują się [sioła.
Choć w rodzie ni hetmanów nie miał, [ni kanclerzy;
Pierwszym arystokratą jest dziś w Pol- [sce całej;
Ofiarnością z nim żaden magnat się [nie zmierzy,
I żaden nie dosięgnie równej jemu [chwały.

*

Nikt temu nie zaprzeczy, bo to prawda [święta,
A jednak trza zachować miarę i w tej [części.
Więc kiedy usłyszałem mowę prezy- [denta,
Ja, Djabeł, ze wściekłości kląłem co [się zmieści.

*

Grunwaldowi pan Leo słów poświę- [cił parę,
Paderewskiemu za to dziesięć razy tyle
W zajadłym „c. k. tyżmie“ stracił [wszelką miarę,
Aby tylko obniżyć wiekopomną [chwilę.
Piękności daru mistrza, 'mości prezy- [dencie
Twa niezdarna pochwała całkiem nie [upiększy,
Winieneś był pamiętać przy tem wiel- [kiem święcie,
Że Paderewski wielki, ale Grunwald [większy.

*

I chociażby mistrz tonów sto pomni- [ków stawił,
Żaden z nich nie dorówna temu pom- [nikowi,
Jaki sobie Jagiełło Grunwaldem po- [stawił.
Więc ponad wszystko chwała i cześć [Grunwaldowi.

*

Kto tego nie rozumie, niech na boku [stoi, —
Po co brać udział w święcie narodu [nieszczerze?
Niechaj nie czci Grunwaldu, kto się [Wiednia boi
I myśli przedewszystkiem o swojej [karjerze.

Adresy.

Oprócz adresu do ks. Bpa Bandurskiego (tekst jest znany ze wszystkich dzienników) wysłano do tegoż dostojnika kościoła adres znacznie krótszy treści następującej:

„Za uratowanie dobrej sławy duchowieństwa polskiego, za okazanie wrogom kościoła, że kler polski poza dyecezją krakowską trzyma z narodem — przyjmij najdostojniejszy Pasterzu serdeczną wdzięczność od katolików całej Polski“.

Pan Ignacy Daszyński podziękował pismem odręcznem naczelnym władzom kościelnym krakowskim za to, że przez zakaz mszy polowej umożliwiły socjalistom wzięcie udziału w narodowym pochodzie.

[1]) Ryby.

Gdzie się podzieli?

Gdzie się ruszysz — wszędzie szlachta
Ledwo wyjdziesz na ulice
Tutaj Poraj, tu Jastrzębiec,
W prawo, w lewo są szlachcice.

Bierzesz dziennik, czytasz: wczoraj
Ślub się odbył Grzmot-Filurskiej,
Z Janem Trąba-Cielątkowskim,
Synem Anny Rura-Rurskiej.

Czytasz kartki pogrzebowe:
Petronela Bzik-Warjacka,
Józef Ferbel-Besserowicz
Zofia Bęben-Tarapacka.

W maturzystów nowym spisie
Pełno samych karmazynów:
Ślepowronów, Starychkoniów,
Świńków, Gryfów, Sukinsynów.

Doktoraty wciąż składają;
Łady, Oksze, Role, Jaxy,
Leliwici, Korabiowie,
Ciołki, Groty, Ananasy.

A z kim mówisz, choć nie pytasz,
Każdy z szlachty się wywodzi;
Tak, że wątpisz: czy w Galicyi
Oprócz szlachty kto się rodzi?

Ale dziwna rzecz się stała,
Bo w grunwaldzkiej dzień rocznicy
Nie dojrzałeś przez mikroskop
Nigdzie szlachty na ulicy.

Była jazda, ale chłopska,
Szli w kontuszach, lecz mieszczanie,
„Jeszcze Polska“ śpiewał socjał —
Szlachta wpadła gdzieś w otchłanie.

Obchodziło ten dzień chwały
Sto tysięcy Polski synów,
Nawet żyd się wśród nich znalazł —
Brakło tylko karmazynów.

Ztąd powstało przekonanie
Że gdy świt wolności wzejdzie
Cały naród go powita,
A bez szlachty się obejdzie.

Nadesłane*).

Towarzystwo kultury słowiańskiej w Moskwie składające się z Polaków i sprzyjających nam Moskali nie wysłało delegatów na zjazd do Sofii, ponieważ z Rosyi pojechali tylko reakcyoniści w rodzaju Bobryńskiego.

Toż samo Towarzystwo uchwaliło natomiast wysłać delegacyę na obchód grunwaldzki, o czem zawiadomiło komitet krakowski.

Komitet postanowił nie wysyłać temu Towarzystwu zaproszenia, ale odpowiedzieć grzecznie, że zgłoszenie delegatów przyjmuje do wiadomości.

Pan prezydent uchwały tej nie wykonał.

Przed komitetem wykonawczym oświadczył, że nie pozwala mu na to jego stanowisko, a prof. Zdziechowskiemu powiedział, że wobec wiszącej wojny między Rosyą a Austryą, przyjąć delegacyi nie może.

Tak wygląda prawda, tak wygląda fakt, który *Riecz* nazwała „dzikim wybrykiem szalonego człowieka“.

Nie wchodząc w ocenę słuszności tak ostro wyrażonej opinii, zaznaczyć należy:

a) że zlekceważono ze strony prezydyum miasta najprostsze przepisy grzeczności i dobrego wychowania, które każe odpowiadać na listy,

b) że skompromitowano gościnność staropolską, która mówiła „gość w dom, Bóg w dom“,

c) że wymierzono policzek tym jedynym wśród Moskali, którzy czy w sprawie ziemstw, czy chełmskiej, czy w każdej innej sprawie polskiej, gorąco w naszej obronie głos zabierają. Jak się ogół na to zapatruje, dowodem serdeczne przyjęcie tych kilku „przyjaciół-Moskali“, którzy przybyli na obchód grunwaldzki.

*) Artykuł ten, lubo niehumorystyczny, umieszczamy chętnie, jako wyjaśniający, zgodnie z prawdą, niemiły epizod, przedstawiony fałszywie w Radzie miejskiej i w kronice *N. Reformy*.

Do „przyjaciół-Moskali“.

Sprawdziło się przysłowie: „kto inny [zawinił,
Na innym się skrupi“ —
Za podłość Stołypinów, was zacnych [obraził
Karjerowicz głupi.

„Nieuświadomionemu“ przebaczcie [łaskawie
Ten błąd oczywisty —
To nie czyn Polaka, lecz austrjackiego
Ultra-lojalisty.

Rachunki grunwaldzkie 2 obywateli krakowskich.

I.

Bilety na trybuny dla mnie, żony, Lola i Bziutki (na odsłonięcie pomnika i na zlot)	62	K.
Bilety do teatru	40	„
Wynajęcie łóżek i pościeli dla gości (brat z bratową, siostra z trojgiem dzieci, 2 kolegów szkolnych, przyjaciółka Bziutki i 2 znajome żony) . .	60	„
Utrzymanie tychże przez 4 dni .	180	„
Dorożki	36	„
W knajpkach . . -	28	„
Do puszek i na stoliki . . .	17	„
Inne wydatki	31	„
Razem Grunwald mnie kosztował .	454	K.

II.

Za 10 łóżek wynajętych gościom a 8 K. przez dni 4 .	320	„
Za obiady i śniadania od tychże (po potrąceniu kosztów czysty zysk)	186	„
Za 12 miejsc w oknach podczas pochodu	120	„
Zarobek na pośrednictwie w kupnie biletów	81	„
Inne drobne zarobki . . .	46	„
Razem zarobiłem na Grunwaldzie .	753	K.

Dziennikarze.

— Nie wiedziałem, że dziennikarze krakowscy są ludźmi tak zamożnymi...

— Albo co? Znowu stroisz żarty.

— Bynajmniej. Mówię na tej podstawie, że wydali raut dla przybyłych 80 dziennikarzy, a potem bankiet tak dla tych dziennikarzy jak dla wybitnych posłów, Paderewskiego, prezydentów itd. Przecież to musiało kosztować przynajmniej 2000 koron.

— Nawet więcej, bo koło 2300.

— A więc mam słuszność.

— A więc — nie masz słuszności.

— Jakto?

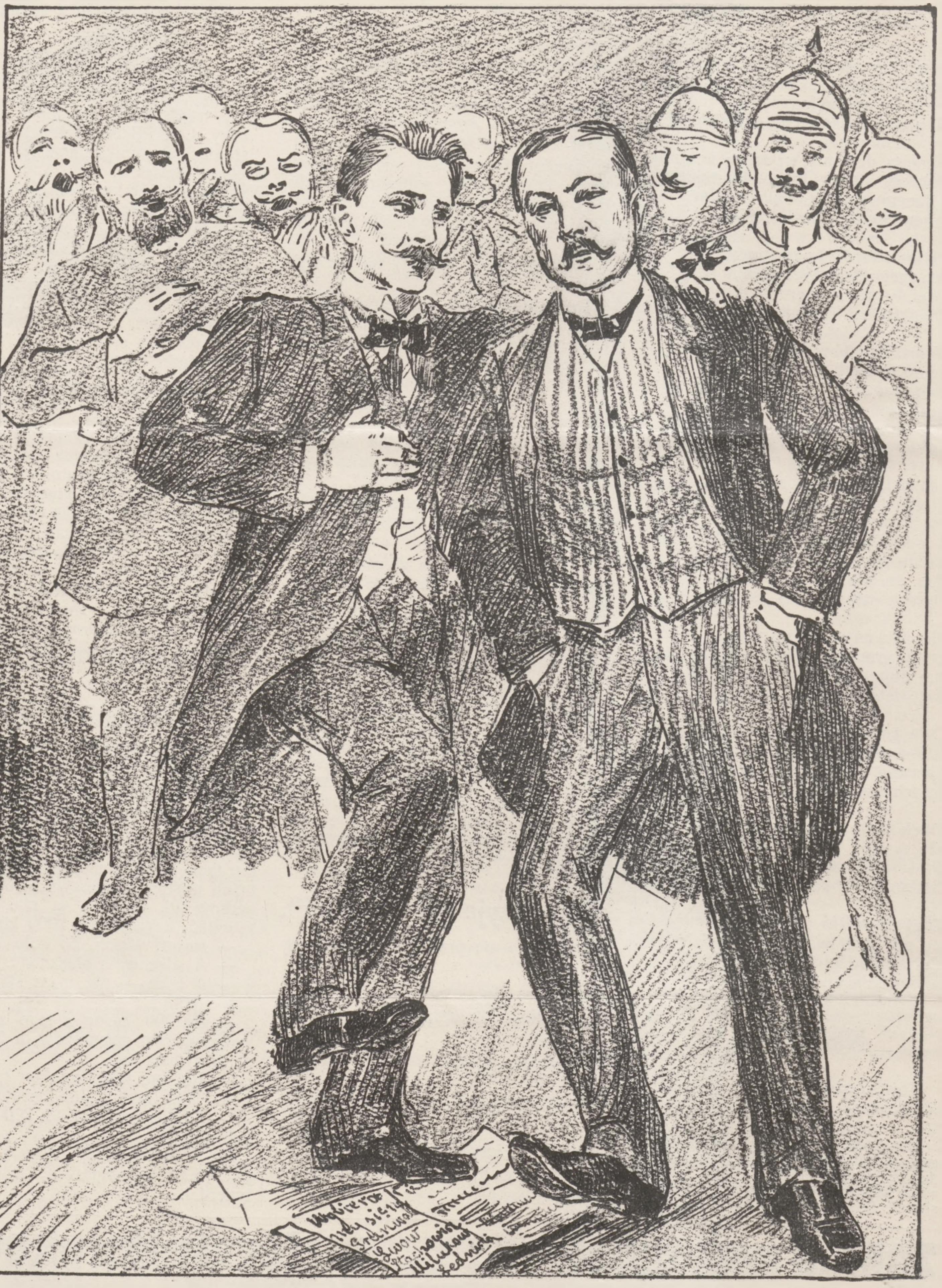
— Bo 300 koron z tego zapłaciły wydawnictwa dzienników, a 2000 dał p. prezydent Leo.

— Ho, ho, taki protektor?

— Taki, taki... z funduszów miasta.

— I Rada miejska te 2000 koron uchwaliła?

— A którzby się jej o to pytał. Prezydent wyasygnował, a ona zatwierdzi.



Ten je kopie od dołu, ów je kopie z góry:
A Stołypin z Bobryńskim i całą hakatą
Hucznymi oklaskami dziękują im za to.



Wreszcie koniec komedji! Przeżyłem katusze.
Kazano mi mieć polski ubiór, polską duszę.
Pierwszym włożył — lecz Wiedeń przyzna mi to chyba,
Żem lał wodę i byłem sam zimny jak ryba.

Nowe przepisy szkolne.

Jak donoszą pisma codzienne ministerstwo oświaty we Wiedniu pracuje nad wydaniem nowych przepisów dyscyplinarnych dla szkół średnich, w myśl których ma być zaprowadzoną pewna autonomia. Dzięki energii naszego wiedeńskiego korespondenta i uprzejmości referenta ministeryalnego udało się nam otrzymać szkic owych projektów, które przedstawiają się mniej więcej w ten sposób:

1. Szkoły średnie będą odtąd mieszane męsko-żeńskie, co prawdopodobnie wpłynie bardzo dodatnio na powiększenie ludności kraju.

2. Uczniowie danego zakładu, celem przygotowania się do przyszłego życia politycznego, już od samego wstąpienia do Zakładu, t. j. od chwili zdania egzaminu wstępnego mają obowiązek odbywania zgromadzeń, wyborów, wogóle mają być na każdym kroku uświadamiani, że są obywatelami państwa konstytucyjnego.

3. Młodzież zarządza sama zakładem przy pomocy osobnego wydziału, mianuje dyrektora i profesorów, których czynności urzędowe i pozaszkolne zachowanie podlegają wyłącznie jej nadzorowi. Odtąd na końcu każdego półrocza nie będą profesorowie wydawać świadectw uczniom, lecz ci ostatni profesorom. Profesor, który nie otrzyma pomyślnego świadectwa bodaj w jednem półroczu, będzie musiał opuścić Zakład.

4. Sprawy zatargów między profesorem a uczniami rozstrzyga bez apelacyi trybunał, w skład którego wchodzą członkowie na rok jeden wybierani z pomiędzy uczniów wszystkich klas. Obżałowany profesor może mieć obrońcę w osobie ucznia wyznaczonego mu przez trybunał.

5. Plan nauk musi być zatwierdzony corocznie przez walne zgromadzenie uczniów, które także uchwala tematy wypracowań piśmiennych.

6. W czasie przedwyborczym przed zwołaniem walnego zgromadzenia, które w zasadzie odbywać się mają conajmniej dwa razy w roku, mogą jednak i częściej, wszyscy uczniowie zwolnieni być mają przez dwa tygodnie od nauki szkolnej celem umożliwienia im agitacyi.

7. Uczniowie dwu wyższych klas mają nadto prawo przez kilka dni w tygodniu nie przychodzenia do szkoły bez usprawiedliwienia. Maksimum tygodniowe oznacza się na sześć dni, przekraczający ten wymiar mogą utracić zaufanie odnośnego gospodarza klasy, od czego wolno mu się jednak odwołać do walnego zgromadzenia.

8. Instytucya inspektorów krajowych, Rady szkolnej, delegatów ministeryalnych i t. p. zostaje raz na zawsze bezwarunkowo zniesioną.

9. Nauka codzienna nie może trwać dłużej nad dwie godziny, liczba dni szkolnych w tygodniu redukuje się na cztery. Resztę wolnego czasu mają uczniowie poświęcić wykonywaniu obywatelskich obowiązków.

10. Egzaminy dojrzałości znosi się zupełnie, wychodząc ze zasady, że kto ośm lat przebędzie w zakładzie, musi być absolutnie dojrzałym.

11. Do teatru, cyrku, variete, na koncerty i przedstawienia, które działają na pobudzenie fantazyi, mają uczniowie i uczenice bezwarunkowo i z urzędu wstęp wolny. Uczenice mogą na nie uczęszczać jedynie w towarzystwie kolegów z dwu klas najwyższych.

12. Palenie tytoniu i cygar w dwu najwyższych klasach nie jest wskazanem, powoduje bowiem często morską chorobę, używanie alkoholu, o ile smakuje konsumentom, nie jest wzbronionem, przyczynia się bowiem do podniesienia krajowego dobrobytu. Co do zażywania tabaki nie wprowadza się żadnych ograniczeń. Podczas lekcyi należy się wstrzymać od palenia.

13. Waśni narodowościowych i wyznaniowych należy unikać. Noszenie lasek żelaznych, toporków i browningów na zgromadzenia i lekcye jest wzbronionem.

14. Wyrażanie swym kierownikom sympatyi przez urządzanie owacyi śmierdzącemi jajami lub kałamarzami z atramentem (tylko wyrób krajowy) powinno być zaniechanem. Urządzonem może być jedynie na podstawie uchwały walnego zgromadzenia, która na dwadzieścia cztery godzin przed owacyą musi być zatwierdzoną przez miejscową władzę polityczną pierwszej instancyi i zakomunikowaną odnośnemu osobnikowi.

15. W zimie nauka zostaje przerwaną z powodu mrozów, w lecie z powodu upałów. Wakacye trwać mają przez całe cztery miesiące: czerwiec, lipiec, sierpień, wrzesień. Grudzień i styczeń będzie odtąd wolny od nauki z powodu Świąt Bożego Narodzenia, luty z powodu małych wakacyi, marzec i kwiecień dla godnego obchodu świąt Wielkanocy. Inne miesiące przeznacza się na odbywanie walnych zgromadzeń i wyczerpanie materyału naukowego.

16. Po ukończeniu ośmiu lat nauki otrzymuje uczeń lub uczenica świadectwo, uprawniające do zapisania się na uniwersytet w charakterze słuchacza zwyczajnego. Nadal pozostaje w mocy ograniczenie, że kobietom nie jest dozwolonem uczęszczanie na wydział teologiczny.

17. Ustawa niniejsza wchodzi w życie natychmiast po jej ogłoszeniu w któremkolwiek piśmie humorystycznem, Dzienniku rozporządzeń Rady Szkolnej krajowej lub Ministerstwa wyznań i oświaty.

ECHA GRUNWALDZKIE.

(Częściowo podsłuchane i podpatrzone przez naszego współpracownika).

Narzeka naród, że w czasie obchodu dopuszczano się w niektórych lokalach najzwyczajniejszego wyzysku, gdyż n. p. w bufecie na boisku kosztowało ciastko piętnaście centów. A kto wam kazał jeść ciastka? Trzeba sobie było kupić centową bułkę, która kosztowała dwa centy i była mniejsza niż zwykle.

Słyszałem, że konserwy mięsne, któremi Komitet raczył swych gości były podobno pod psem. Bardzo przepraszam! O psach proszę nie mówić, gdyż tu w grę nie wchodzą! Owe zrazy i wędzonka nie były wcale z psów, ale z potomków owych ognistych rumaków, na których nasi praojcowie wywalczyli wiktorye grunwaldzką. Że tam temu lub owemu Sokołowi źle się po spożyciu zrobiło, to cóż z tego? Tym większy ruch panował na Błoniach, a na przyszły rok będzie ładniejsza trawa! Podobno resztę zapasów ma zamiar zakupić magistrat i rozdać między biednych, aby się ich raz pozbyć, zanadto bowiem obciążają budżet miejski!...

— Hej! Jest tam kto?

— Służę jaśnie panu prezydentowi!

— Dawaj tu kontusz i karabelę, muszę bowiem iść na przyjęcie...

— Kiedy, proszę jaśnie wielmożnego pana prezydenta zabrali już z powrotem do teatru, bo dziś grają Halkę!...

— A... psia kość! W takim razie pójdę we fraku, będzie można przynajmniej order zawiesić na szyi! Niech hołota wie, z kim gada!... Albo może lepiej wypożyczyć jaki inny kontusz!

Jak to czasy się zmieniają, a z nimi i ludzie! W obronie praw prezydenta z okazyi artykułu „Rieczi“ wystąpił bardzo lojalnie towarzysz, pan Ignacy! Czyżby i on starał się może o posadę wiceprezydenta? Szkoda trudów! Wszystkie posady już od dawna zajęte!

Na uczczenie rocznicy Grunwaldu hr. Michał Tyszkiewicz stworzył fundacyę 20.000 rs., z której połowa przeznaczona jest na rzecz wieśniaków rusińskich we wschodniej Galicyi. Nie wiedziałem, że hr. Tyszkiewicz jest tak ukraińsko usposobiony!... Obecnie nie dziwiłbym się wcale, gdyby redakcya „Czasu“ rozpoczęła zbierać składki na rzecz popierania kolonizacyi niemieckiej w Poznańskiem, a metropolita Szeptycki ogłosił, że tworzy wieczystą fundacyę dla uczestników polskiego powstania!...

Z okazyi obchodu grunwaldzkiego pokazało się, że Kraków jest wcale małem miasteczkiem. Biskupa trzeba było pożyczać aż ze Lwowa, a tak zwana rodowa arystokracya pochowała się w mysie dziury! Nawet *Głos Narodu* odważył się wytknąć to krakowskim dostojnikom kościelnym, jeden tylko *Czas* nie stracił fantazyi, lecz stwierdził z całą powagą, że jeśli obchód się udał, to jedynie dzięki jego nawoływaniu do umiarkowania!...

Prezydent Leo zaraz po wakacyach rozpoczyna popularne wykłady na temat: „Względy wyższej polityki a kurtoazya wobec gości“. (Z okazyi artykułu „Rieczi“).

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej w sprawie nowej „chwilowej“ pożyczki, demokraci zostający pod rozkazami markiza rozpoczęli lekką *obstrukcyę*. Jako antidotum polecił im prezydent po kilka puszek konserw z obchodu i spodziewa się wkrótce dodatniego skutku. Zobaczymy.

Kogo nie stać na zwiedzenie dioramy niech się pofatyguje do Drobnera, tam co wieczór odbywają się wzajemne utarczki między gośćmi a służbą!...

List otwarty djurnisty do społeczeństwa.

Skutkiem odzywania się głosów, aby i nasze społeczeństwo rozpoczęło bojkot mięsa na przykład mieszkańców miasta Krems, oświadczam publicznie że ze względu na mój charakter urzędowy, który nie pozwala mi się narażać Jaśnie Wielmożnym Panom Rzeźnikom, do bojkotu się nie przyłączę a zresztą od dwu lat już mięsa nie jadłem, wobec czego za przykładem Jego Eminencyi zakładam uroczyste *veto!*

z poważaniem
Głodomorski
tymczasowy miejski dyurnista za czternastodniowem wypowiedzeniem.

Ostatnie telegramy.

Berlin: Wiadomość, że cesarz Wilhelm zamiast nagrody pokojowej Nobla otrzyma tymczasowo od pań petersburskich honorową koszulę, wywołała tu niezwykły entuzyazm. W całem mieście zbierają składki na sprawienie cesarzowi dalszych części płóciennej garderoby.

Berlin: Przyjazd cesarza Wilhelma na austryackie manewry jesienne (ale nie te z Miłowską!...) został odwołany, ponieważ sprawdzono na terenie ćwiczeń zarazę pyskowo-raciczną, co mogłoby mieć bardzo złe następstwa dla jego cesarskiej mości.

Cetynia: Przygotowania do uroczystego ogłoszenia Czarnogóry królestwem postępują szybko naprzód. Wczoraj zabito w Konaku książęcym wieprza i zamarynowano szynki. Transport makaronu włoskiego i beczka moskali są w drodze. Zamiast wina austryackiego lub węgierskiego podaną będzie prawdziwa „oczyszczennaja“.

Bruksela: Wedle urzędowego sprawozdania król Bułgarów puścił się w podróż aeroplanem na polu ćwiczeń wojskowych pod Leodyum: Król mężnie utrzymał się przez dziesięć minut w powietrzu, zaraz jednak po szczęśliwem i gładkiem wylądowaniu musiał się udać do hotelu w celu zmiany bielizny.

Wiedeń: Założenie uniwersytetu ukraińskiego w jednej z miejscowości Galicyi wschodniej jest zapewnionem. Decyzyę pozostawiono namiestnikowi Bobrzyńskiemu, który ze swej strony jako znany przyjaciel Rusinów, przyrzekł sprawę przeprowadzić jak najszybciej. Uniwersytet stanie prawdopodobnie w Bohorodczanach, jako miejscowości niezbyt odległej od Stanisławowa, gdzie już znajduje się jedna kulturalna instytucya ukraińska. (Pewnie ma autor na myśli kryminał tamtejszy! przyp. zecera).

Madryt: Sprawcy nieudałego zamachu na króla Alfonsa zasądzeni zostali na dożywotne więzienie. W drodze łaski policzono im do kary areszt śledczy.

Pytanie na czasie.

Które z pism jest bardziej lojalnem polska *Gazeta Lwowska*, czy niemiecki *Fremdenblatt?* Tamta podała z uroczystości grunwaldzkich w Krakowie tylko lakoniczną wzmiankę, *Fremdenblatt* bardzo dokładne sprawozdanie!

(Trafne odpowiedzi należy nadsyłać na ręce redakcyi *Gazety Lwowskiej* w dowolnym terminie. Nagrodę stanowi pergaminowy dyplom na c. k. rzeczywistego galicyanina).

Ekonomista.

— Dokąd w tym roku na wakacye?

— Wyobraź sobie! Udało mi się kiedyś kupić za koronę dwa tuziny kartek z widokami z różnych miejscowości. Wziąłem więc dwumiesięczny urlop i całoroczną zaliczkę na płacę, i jadę tam, aby je módz z właściwego miejsca rozesłać swym znajomym.

Kronika krakowska.

(Po Grunwaldzie. — Wykupno tramwaju. — Niepotrzebne obawy. — Kto ma racyę? Socyaliści. — Zdzierstwo na każdym kroku. Inne drobne dyssonanse. — Kto najbardziej zmartwiony?)

Przebrnęliśmy szczęśliwie odmęty Grunwaldu, ową Scyllę i Charybdę polityczną, o którą już, już mieliśmy się rozbić i utonąć. Dzięki Bogu poszło wszystko doskonale, jak po maśle, ale nie tem, którego używano do przyprawy konserw mięsnych, służących nie do karmienia ludzi, ale psucia ich żołądków. Grunwald uczczony, pomnik odsłonięty, zlot skończony a tu Galicya i Kraków stoją ciągle na tem samem miejscu, jeszcze się nie zapadły, a cesarz Wilhelm, ani myśli ruszyć przeciw buntownikom ze swymi zastępami! Obeszło się bez tyfusu i cholery, wszystko odbyło się wedle programu, Komitet, a na jego czele pan prezydent, tryumfuje! Celem uświetnienia tej narodowej uroczystości postanowiono też wykupić tramwaj od belgijskiego towarzystwa i przeprowadzić go za most aż do Bonarki, aby pan prezydent z własnego mieszkania, własnym tramwajem mógł pojechać do własnej Bonarki, a i inni radni mieli prawo wożenia się gratis wraz z swojemi rodzinami. Lada dzień

spodziewamy się dojścia do skutku umowy, a wówczas będziemy mogli opowiadać dzieciom naszym: Paderewski darował nam pomnik, Leo wykupił nam tramwaj! Ta jednak zachodzi różnica między obydwoma, że gdy Paderewski darował to, co kupił za gotówkę, pan prezydent wykupił tramwaj na kredyt, właściwie na rachunek zaciągnąć się mającej pożyczki krótko-terminowej mającej być pokrytą z długoterminowej, uchwalonej już przez klub mieszczański bez porozumienia z demokracyą.

Niepotrzebnie więc mieli stańczycy „pietra“ przed Grunwaldem. Nic się złego nie stało, nawet nie wymyślano na Niemców! Korespondent *„Słowa Polskiego“* był pewny, że z tej okazyi pęknie kilkaset szyb, rozlegną się strzały browningowe, kilkunastu szwabom powykręca się kopyta, a tymczasem nic! Zarzuca nam też brak temperamentu i twierdzi, że uroczystość udała się tylko dzięki obcym, którzy jakieś życie wnieśli do Krakowa i obudzili nas ze snu. *Czas* znowu opowiada, że jeśli obchód się udał, to tylko dzięki naszemu taktowi i umiarkowaniu, które potrafiły hamować zbyt może krewkich przybyszów. Komu teraz wierzyć? Najlepiej nikomu i wyrobić sobie samemu sąd, boć przecież patrzyliśmy się własnemi oczyma na wszystko.

Mnie się zdaje, że obchód udał się, bo się miał udać, zbyt uroczystą była chwila, aby miały wybuchnąć jakieś nieporozumienia. Najlepszy dowód dali socyaliści, którzy wzięli udział w uroczystości z należytą powagą, choć właściwie tylko dla interesu, aby zamanifestować, że są przecież partyą polską, gdy my im tymczasem zarzucamy kosmopolityzm. Był to z ich strony krok nader polityczny, sami nic przez to nie stracili, a zyskali sympatyę, że nie usuwają się od obchodów narodowych.

Że obcy nie mogli okazać gorętszego temperamentu, o to już postarali się mieszkańcy stołecznego-królewskiego grodu, śrubując w ten sposób ceny mieszkań i jadła i napoju, że gdyby był zjechał sam Jagiełło z nieustraszonym Witoldem, byłaby im zmiękła rura! Za łóżeczko we wspólnym pokoju brało się i po trzydzieści koronek za noc, mówiono do siebie w duchu: chcesz braciszku urządzać szopki narodowe, to płać! Ci właśnie, działający w ten sposób, a głośno afiszujący swój patryotyzm, narobili najwięcej paskudztwa. Generalni gasiciele wypowiedzieli otwarcie zwe zdania, a społeczeństwo przeszło nad niem do porządku dziennego, ci drudzy podrywali z boku, zato też spotkało ich zasłużone uznanie pod postacią predykatu: a to hołota!

A było dość takich! Byli nawet tacy, którzy Sokołom w pochodzie chcieli wodę sprzedawać! Trzeba było takiego ananasa złapać i na miejscu mu urządzić Grunwald, ale taki, aby sobie go do przyszłego obchodu popamiętał. Opowiadano mi, czemu jednak nie chcę wierzyć, że jakiś restaurator czy bufeciarz na boisku zlotowem żądał po piętnaście centów za zwykłe ciastko, które kosztuje pięć centów, a nawet pierwszorzędne restauracye zmniejszyły porcye podwyższając równocześnie ceny. O wspaniałych konserwach, któremi popsuli sobie żołądki zlotowcy i wspominać nie potrzebuję, zapisały się bowiem aż nadto boleśnie w myślach i żołądkach biedaków, którym obiecywano złote góry, a dano jakieś ochłapy.

Także i przy transporcie odjeżdżających drużyn nie działo się tak, jak się było powinno, a jeśli nie zaszła przy tem katastrofa, zawdzięczyć to należy niezmordowanej pracy urzędników i służby kolejowej. Zapowiadano drużyny całe, tymczasem członkowie ich schodzili się gęsiego, proszono, aby poczekano na następny pociąg, który odejdzie za kwadrans, nie! Pchano się do pierwszego... Gazety chwaliły wprawdzie organizacyę, tak jednak jakoś półgębkiem, że zaraz przyszło mi na myśl, że nie musiało wszystko być, jak się patrzy! I tak rzecz się miała rzeczywiście, bo sprawność sokoła powinna się była okazać nie tylko w czasie popisów, gdzie każdy ma wyznaczone miejsce, ale i w chwili odjazdu. Brak nam jeszcze poczucia owej idealnej karności sokolej, jakiej znów niektórzy młodzi członkowie na boisku w czasie ćwiczeń zlotowych dali przesadny przykład, nie puszczając do wnętrza nawet dziennikarzy.

Jakkolwiek było kilka dyssonansów drobniejszej miary, przyznać się musi, że obchód wypadł wspaniale i pod każdym względem imponująco. Pan prezydent miał sposobność przybrać strój swych przodków, to jest żupan, a zgłodniali mieli kilkakrotną sposobność gratisowej wyżerki. Jeden tylko z całej tej sprawy niezadowolony, a jest nim cesarz Wilhelm, kandydat do nagrody Nobla i honorowej koszuli od pań petersburskich. On był pewny, że Polaczki zrobią maleńki huczek na Niemców, a Rusini tymczasem dadzą im pod bok kuksa. Nie spełniły się jednak nadzieje, widocznie komitet ukraiński nie dostał na czas przesyłki marek pruskich albo też po awanturach uniwersyteckich depresya jeszcze nie ustąpiła. Jaką to przyjemność miałyby pisma pruskie i prusofilskie, gdyby mogły wskazać na jeden bodaj objaw szowinizmu i prowokacyi Niemców, chociaż nasi Niemcy, a właściwie zniemczeni Ślązacy, udający w Krakowie zapalonych Prusaków, choć noszą nazwiska o słowiańskiem brzmieniu, nie wahali się sami nas prowokować, słyszałem bowiem na własne uszy, jak jeden taki pan spytał drugiego, Polaka: A cóż? Skończyła się już ta szopka?...

Poradziłem mu, aby opuścił niegościnny Kraków, gdzie nie umieją się poznać na takich jak on przyjemniaczkach i należycie ich ocenić, a wybrał się nad Sprewę, gdzie z pewnością czeka go conajmniej order, takiej samej nazwy i klasy, jaki otrzymał germanizator Królestwa, gen. Kaznakow. Mógł jednak otrzymać odznaczenie generał Stössel, bohater z portu Artura a potem kryminału, dlaczegoż nie ma mieć takich samych aspiracyi pierwszy lepszy fagas, wysługujący się za miskę soczewicy wrogom... aby go potem kopnęli, gdy go nie będą potrzebować!

Wspomnienie pośmiertne.

W ubiegłym tygodniu zmarł w Krakowie po długiej i ciężkiej słabości, zastępca dyrektora kolei państwowej, radca rządu, Leon Solecki, ceniony powszechnie z powodu niezwykłych zalet serca i umysłu.

Zmarły przedwcześnie, w ciągu swej służby zjednał sobie ogólny szacunek i poważanie zarówno w sferach kolejowych, jak i wśród ogółu mieszkańców. Był to mąż nieskazitelnego charakteru, urzędnik wielce uzdolniony, ogromnie pracowity i obowiązki swe pojmujący prawdziwie po obywatelsku.

Tych kilku słów wspomnienia niech będzie pociechą dla stroskanej Rodziny, której i Redakcya zasyła wyrazy głębokiego współczucia.

Cześć pamięci zacnego obywatela!